

P. R.

Apel do Senatorów RP

dotyczący Ustawy o zmianie ustawy o ochronie zwierząt oraz niektórych innych ustaw.

W związku z faktem, że trwają konsultacje w sprawie losów ustawy tak zwanej „Piątki dla zwierząt”, a tematyka, której dotyczą zapisy jest mi bardzo bliska, postanowiłem się wypowiedzieć na ten temat.

W mojej ocenie ustawa w kształcie zaproponowanym pierwotnie przez liderów PIS jest dobra- jej wdrożenie poprawi szeroko rozumiany dobrostan zwierząt a koszty społeczne będą dużo mniejsze, niż sugerują jej krytycy. W ustawie brakuje niektórych bardzo potrzebnych kwestii, część zapisów jest nieprecyzyjna ale jest to milowy krok w dobrym kierunku. W kierunku, którym, co trzeba z pełną mocą podkreślić, podąża prawie cały cywilizowany świat, włączając tak odległe nam kulturowo kraje jak Chiny, Japonia, USA. W CHRLD od dnia 31.12.2017 zdelegalizowano handel kością słoniową a w roku bieżącym wprowadzono w tym kraju zakaz handlu i spożycia psów oraz zakaz handlu dzikimi zwierzętami, w Japonii wprowadzono zakaz hodowli zwierząt futerkowych, w USA zakazano handlu kością słoniową a w części stanów zakazano hodowli zwierząt futerkowych.

#### 1. Hodowla zwierząt futerkowych.

Zwierzęta, które są hodowane na futra, to gatunki dzikie, bardzo mobilne, stroniące od kontaktów z innymi, nie spokrewnionymi osobnikami, żyjące w naturalnych warunkach na dużych przestrzeniach i mające liczne, niezaspokojone w hodowlach potrzeby. Arealy zajmowane przez norkę amerykańską mają w naturze kilka kilometrów, zwierzęta te cierpią w sytuacji pozbawienia ich dostępu do wody. W klatkach, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wystarczy 0,6 m<sup>2</sup> na jedno zwierzę a dostęp do wody jest niemożliwy. Obecność dziesiątek a nawet setek tysięcy innych zwierząt w bezpośrednim sąsiedztwie, częsty niedobór pożywienia, spędzanie całego życia w malutkich klatkach pozbawionych pełnych podłóg (łapy opierają się wyłącznie na siatce z prętów) powoduje niewyobrażalne cierpienie i stres prowadzący do samookaleczeń, pogryzień innych osobników, do kanibalizmu. Zwierzęta futerkowe są istotami czującymi, o dużej inteligencji i wrażliwości na bodźce.

W Europie liczne kraje albo wprowadziły zakazy hodowli, albo regulacje, które uczyniły hodowle nieopłacalnymi. Od 2003 r. zakaz obowiązuje w Wielkiej Brytanii, od 2005 r. w Austrii, od 2015 r. w Słowenii, od 2017 r. w Chorwacji, od 2018 r. w Luksemburgu i w Macedonii Północnej, od 2019 r. w Serbii, od tego roku w Czechach. Na Węgrzech wprowadzono zakaz z wyłączeniem szynszyli i 1 gatunku królików. W Hiszpanii nie można od 2007 r. zakładać żadnej nowej hodowli zwierząt futerkowych. W czterech krajach obowiązują duże restrykcje w hodowli: Niemcy, Włochy, Szwajcaria, Szwecja. W pierwszych 3 krajach zapewnienie dobrostanu zwierzętom wiąże się z tak dużymi kosztami dla inwestorów, że wszyscy hodowcy polikwidowali swoje fermy.

W pierwotnej wersji projektu ustawy zapisano 12-miesięczne *vacatio legis*. Popieram w pełni ten pomysł. Pojawiające się w przestrzeni publicznej postulaty wydłużenia okresu dostosowawczego do 10 lat lub chociaż do 3 lat uważam za nietrafione. Aktualnie w Polsce hodowanych jest na ok. 800 fermach prawie 7 milionów zwierząt futerkowych. Rozród ma miejsce na wiosnę a w listopadzie tego samego roku wszystkie zwierzęta są zabijane. Gdyby wprowadzono 10-letni okres dostosowawczy, zabitych zostałoby dodatkowych kilkadziesiąt milionów zwierząt.

Legalne sposoby uśmiercenia są procesem o bardzo kontrowersyjnym przebiegu- na przykład lisom wkłada się elektrody pod napięciem w odby oraz przytyka do pyska. Odbywa się to często w sposób nie gwarantujący pozbawienia świadomości – dostępne są filmy nagrane w Polsce, pokazujące np. ruszające się lisy po teoretycznie śmiertelnym porażeniu prądem. Świadome, czujące potworny ból zwierzęta są następnie obdzierane z futra. Śmierć zadawana jest czasami na oczach innych zwierząt. To jest prawdziwy dramat, to jest horror- w XXI wieku, w środku Europy, w kolebce chrześcijaństwa, w imię zysku praktykuje się takie barbarzyństwo rodem z najczarniejszego średniowiecza. Ze względu na to, że zakaz dotyczy formalnie legalnych działalności, hodowcom przysługują moim zdaniem rekompensaty. Zgadzam się z opiniami, że w państwie prawa nie można nikomu zakazać działalności gospodarczej bez zadośćuczynienia. Odszkodowania za utracone zyski, rzędu 100- 300

milionów złotych łącznie, nie powinny być dla polskiej gospodarki dużym obciążeniem. Ten prawie 38-mio milionowy kraj finansuje wielokrotnie wyższymi kwotami od dziesięcioleci liczne branże, wymieniając chociażby górnictwo.

Prawidłowym kierunkiem procesu legislacji jest według mnie negocjowanie z organizacjami reprezentującymi hodowców wysokość odszkodowań a nie wydłużanie *vacatio legis*.

Nie rozumiem, dlaczego w ustawie zrobiono wyjątek dla hodowli królików. Tworzenie wyjątków generalnie sprzyja omijaniu prawa i stwarza krytykom okazję do niepotrzebnej polemiki oraz daje argumenty na poparcie przeciwnych tez.

Brak jest, patrząc długofalowo, ekonomicznego uzasadnienia dla istnienia ferm hodowli zwierząt futerkowych. Ta dziedzina gospodarki i tak jest skazana na niebyt. Moda na futra drastycznie spada na całym świecie, hodowcom często nie udaje się sprzedać dużych partii futer albo zbywają je na aukcjach po cenach niższych od poniesionych kosztów. Według opublikowanych przez Ministerstwo Finansów danych (za

2016 r.), branża futerkowa odprowadzała tylko niecałe 10 milionów złotych podatku dochodowego (PIT i CIT). Dla budżetu Polski jest to kwota symboliczna. W kwestii podatku VAT budżet państwa dopłacał hodowcom do ich działalności, ponieważ hodowle są traktowane jak rolnictwo (preferencyjne zasady opodatkowania) i przy sprzedaży futer na eksport przysługuje zwrot podatku VAT. Wbrew fałszywym twierdzeniom przeciwników zakazu hodowli zwierząt futerkowych, straszących społeczeństwo dziesiątkami a nawet setkami tysięcy bezrobotnych, GUS podaje ilość pracowników zatrudnionych przez hodowców na kilka tysięcy osób. Znaczną część pracowników ferm zwierząt futerkowych stanowią obywatele spoza Polski, świadczący pracę za najniższe stawki.

Dla osób zamieszkujących tereny sąsiadujące z fermami zwierząt futerkowych obecność hodowli to często koszmar. Na duże odległości roznosi się straszny fetor, każdy metr kwadratowy pokrywają dziesiątki lub setki much (żywych i martwych), wody gruntowe są często zatrute poprzez fakt wyrzucania martwych zwierząt za ogrodzenia ferm lub zakopywania ciał na polach okalających przedsiębiorstwa. Uciekające z ferm zwierzęta czynią szkody w sąsiadujących gospodarstwach, zagryzając z głodu inwentarz taki jak kury czy inny drób. W przypadku powstania w danej miejscowości nowej fermy, wartość wszystkich pobliskich nieruchomości dramatycznie spada, a są to spadki rzędu 50% wartości.

Wydostające się często z ferm zwierzęta, głównie norki amerykańskie, są pomimo formalnego braku zaliczenia gatunku do gatunków inwazyjnych, zagrożeniem dla naszej rodzimej fauny. Norka amerykańska jest drapieżnikiem agresywnym, zwinnym, polującym na różne, często chronione polskie gatunki zwierząt.

## 2. Ubój rytualny.

Nie będę tutaj opisywał w jaki sposób zadaje się śmierć zwierzętom podczas uboju rytualnego. Filmy dokumentujące ten proces są szokujące i można je obejrzeć w Internecie.

Nie jest prawdą, że zwierzęta giną szybko i bezboleśnie- śmierć przez wykrwawienie , z zachowaniem czucia (ból) i świadomości następuje po upływie od kilkunastu sekund do kilku minut.

Zwolennicy tego sposobu uśmiercania zwierząt podnoszą argument upadku eksportu polskiego mięsa po wprowadzeniu zakazu uboju rytualnego.

Rozpowszechniane są opowieści dziwnej treści o bankructwie dziesiątek tysięcy gospodarstw. Jeśli taki scenariusz jest prawdopodobny, to dlaczego po wprowadzeniu całkowitego zakazu uboju rytualnego w roku

2013 (zakaz obowiązywał 23 miesiące od stycznia 2013 do połowy grudnia

2014) sprzedaż polskiej wołowiny na eksport wzrosła? Polacy są narodem kreatywnym i w sytuacjach podbramkowych, kryzysowych, potrafią wykorzystać różne okoliczności na swoją korzyść i przekuć porażkę w sukces.

Ewentualne straty polskich rolników mogą dotyczyć wyłącznie mięsa wołowego. Tylko krowy podlegają bezwzględnej procedurze uboju rytualnego tak zwanego twardego, czyli bez pozbawienia świadomości.

Drób, który stanowi wartościowo większą część eksportu mięsa typu halal czy kosher, może być zabijany po uprzednim ogłuszeniu za pomocą prądu elektrycznego, dlatego w praktyce ustawa w ogóle nie wpłynie na funkcjonowanie hodowli drobiu w Polsce i na ceny mięsa drobiowego.

Jedynym aspektem przemawiającym na korzyść producentów mięsa halal czy kosher jest bardzo krótki proponowany okres dostosowawczy, wynoszący 30 dni. W tej kwestii uważam, że okres ten powinien być zrównany z *vacatio legis* dla hodowli zwierząt futerkowych i wynosić 1 rok.

Producenci mają zawarte umowy na kilka miesięcy do przodu i muszą się z nich wywiązać pod sankcją dotkliwych kar.

3. Prowadzenie schronisk dla zwierząt przez gminy lub fundacje statutowo zajmujące się ochroną zwierząt.

Ta kwestia wywołuje chyba najmniejsze kontrowersje.

Praktyka pokazała, że wszystkie typy schronisk (oczywiście nie wszystkie schroniska- mam na myśli formy dopłat przez gminy) prowadzonych obecnie przez przedsiębiorców w rozumieniu przepisów o działalności gospodarczej są źródłem ogromnych patologii. Zarówno model polegający na wypłacie jednorazowej ryczałtowej kwoty za przyjęcie bezpańskiego zwierzęcia, jak i system, w którym właściciel schroniska otrzymuje regularne opłaty za przetrzymywane zwierzęta, nie sprawdziły się.

W pierwszym przypadku, którego reprezentantem może być schronisko w Radysach, przedsiębiorca nie ma żadnych motywacji do troski o dobrostan zwierząt a nawet o zwyczajne utrzymanie zwierzęcia przy życiu, ponieważ dostaje pieniądze z góry. Działa prosty mechanizm- przyjąć jak najwięcej zwierząt i „zorganizować” jak najwyższą śmiertelność, ponieważ taki model zapewnia maksymalizację zysku.

W drugim przypadku, który może być reprezentowany przez opisywane w mediach duże schronisko w Jędrzejowie (właściciel ma sprawę w sądzie w związku z warunkami, w jakich przebywają zwierzęta w jego schroniskach), osoba prowadząca schroniska co prawda stara się utrzymać zwierzęta przy życiu, ale minimalizuje koszty, nie zapewniając zwierzętom nawet minimalnych warunków w kwestii dobrostanu i utrudniając adopcje a nawet uniemożliwiając prawowitym opiekunom zwierząt odebranie swoich pupili. Osoby, których zwierzęta trafiły do schronisk pana Zenona J., czasami musiały w sądzie walczyć o powrót zwierzęcia do domu.

Brakuje moim zdaniem w ustawie zapisów zapewniających i precyzujących okoliczności finansowania gminom organizacji schronisk. Istnieją gminy małe, z bardzo niskimi budżetami, na terenie których nie ma potrzeby zakładania schroniska i są też gminy duże i bogate. Ustawa powinna umożliwiać gminom współpracę we wspólnym organizowaniu schronisk.

4. Asysta policji lub staży miejskiej/ gminnej podczas interwencji dotyczących dobrostanu zwierząt.

Ten wątek ustawy jest moim zdaniem nieprecyzyjny w zakresie interpretacji zapisów. Aktualnie organizacje zajmujące się statutowo warunkami, w jakich żyją zwierzęta, mogą wejść na prywatne posesje lub do hodowli i w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia zwierzęcia czasowo odebrać to zwierzę właścicielowi/ opiekunowi. Każda taka sytuacja musi zostać potwierdzona przez instytucję państwową lub samorządową, np. przez prezydenta czy burmistrza. W niektórych przypadkach o odbiorze zwierzęcia ostatecznie decyduje sąd. W przypadku, gdy instytucja rozpatrująca zasadność odbioru zwierzęcia, zaopiniuje negatywnie ten fakt, fundacja jest zobligowana do zwrotu zwierzęcia właścicielowi/ opiekunowi. W bardzo nielicznych sytuacjach, stanowiących zupełny margines, organizacje zwlekają z oddaniem zwierzęcia lub tego nie robią.

Z zapisów ustawy nie wynika w mojej ocenie jednoznacznie, czy asysta stróżów prawa będzie obowiązkowa w każdej interwencji, czy będzie na żądanie interweniującej, upoważnionej do tego organizacji.

Obowiązkowość obecności funkcjonariuszy publicznych z pewnością utrudni pracę wolontariuszy i w niektórych sytuacjach uniemożliwi uratowanie życia zwierzęcia w bardzo ciężkim stanie. Policja i instytucje pokrewne ma dużo innych zadań i asysta w interwencjach fundacji nie będzie dla nich priorytetem. Wolontariusze pracują w niestandardowych godzinach, często reagują nawet w środku nocy, starają się dotrzeć na miejsce zgłoszenia jak najszybciej. Obawiam się, że szybkość działań policji i zaangażowanie w ratowanie życia zwierząt nie będą na zbliżonym poziomie.

5. Zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach.

Ta kwestia jest mało kontrowersyjna i zarówno dla opinii publicznej, jak i dla polityków i decydentów zakaz jest akceptowalny i potrzebny.

Trochę dyskusyjny jest temat występowania niektórych zwierząt, zwłaszcza koni, na różnych imprezach, na przykład z okazji uroczystości czy pokazów (święta państwowe, rocznice, odgrywanie scen historycznych przez grupy rekonstrukcyjne itp.).

Osoby zainteresowane podnoszą też kwestię prawdopodobnego braku możliwości organizowania wyścigów konnych po wejściu w życie ustawy w aktualnym kształcie.

6. Ważne tematy nie występujące w ustawie.

a/ obowiązek czipowania zwierząt domowych- ograniczenie bezdomności b/ brak powołania ustawowego rzecznika ochrony (lub praw) zwierząt c/ brak zapisów ograniczających długodystansowe przewozy zwierząt np.

w formie skrócenia dopuszczalnej odległości, na jaką przewozi się zwierzęta d/ brak uregulowań dotyczących bardzo kontrowersyjnego wykorzystania koni do przewozów na trasie do Morskiego Oka.

7/ Bardzo ważny i powszechnie akceptowalny temat, którym ustawa się nie zajmuje- zakaz polowań na ptaki.

Ta sprawa trochę odbiega od tematyki opisywanej w ustawie, ale jest społecznie istotna- zdecydowanymi zwolennikami polowań na ptaki są tylko myśliwi, stanowiący 0,3% populacji kraju. Nawet zresztą w tej grupie znajdują się osoby przeciwnie strzelaniu do ptaków. Trzy czwarte obywateli Polski popiera zakaz polowań na ptaki.

Polowania na ptaki nie mają absolutnie żadnego uzasadnienia, poza przyjemnością zabijania, którą czerpią ich uczestnicy. Mięso zabitych ptaków jest skażone ołowiem i nie nadaje się do spożycia. Ptaki, na które się poluje, nie czynią praktycznie żadnych szkód gospodarczych.

Przy okazji strzelania do osobników z listy gatunków łownych, ginie bardzo dużo ptaków prawnie chronionych, ponieważ trudno w krótkim czasie i z dużej wysokości rozpoznać gatunek ptaka a także dlatego, że amunicja wykorzystywana przez myśliwych nie jest precyzyjna i po wystrzale śruciny trafiają często w kilka, niekiedy różnych, ptaków.

Wystrzelone z dubeltówki kulki nie tworzą cienkiej wiązki, ale rozchodzą się parasolowato w powietrzu.

Ptaki z gatunków, na które polowania są dozwolone, nierzadko są aktualnie na skraju wyginięcia, ponieważ lobby myśliwskie blokuje wpisy nowych gatunków na listę podlegającą ochronie.

Ołów ze zużytej amunicji bardzo zanieczyszcza glebę i stanowi źródło skażenia zarówno wody, jak i ziemi i zwierząt (postrzelone osobniki są często zjadane przez inne zwierzęta) przez długi okres. Szacuje się, że myśliwi podczas polowań na ptaki „produkują” więcej ołowiu, niż cały polski przemysł.

Z poważaniem

P. R.